

Kilka myśli o naszej (a)moralności...

26 marca 2015

Ostatni rok to niebywały wzrost aktywności propagandystów kremłowskich. Jedni jawnie, inni pod zmyślonymi nazwiskami na Facebooku lub Twitterze starają się zdobyć nasze zaufanie i przekonać nas do kremłowskiego punktu widzenia. Udało się im złapać dużo ludzi, wydawałoby się myślących i moralnie nieskazitelnych (kiedyś), którzy już na własną rękę „walczą” o swoją wizję świata, w której rosyjscy ideolodzy przekonują, że na to co ich w świecie interesuje znajdą prostą odpowiedź. Są niezwykle elastyczni, docierają do grup o bardzo zróżnicowanych poglądach na świat. Potrafią konflikt na Ukrainie przedstawić na zasadzie „dla każdego coś miłego”. Zadziwiające, jak blisko siebie potrafią być ludzie komunizujący oraz określający siebie mianem nacjonalistów mówiąc jednym głosem, żądając by Ukrainę trwale osadzić w orbicie wpływów Rosji. Na dzień dzisiejszy chcą dania jej wolnej ręki w mordowaniu Ukraińców, co uzasadniają na wiele sposobów, by wychodząc z innych przesłanek, dojść do tych samych wniosków. Pseudoprawica twierdzi, że Ukrainą rządzą Żydzi, dlatego Rosja ma tam zrobić porządek. Pseudolewica zaś w najlepsze twierdzi, że Ukraińcy prześladują Żydów, są antysemitami. Udało się im dotrzeć do środowisk kresowych, gdzie prezentują się z krwawymi wizjami Wołynia, sugerując, że Rosja broni tylko praw ludności rosyjskojęzycznej przed wymordowaniem ich przez „banderowców”. Widok, jaki dzięki temu mamy jest nie do zastąpienia niczym innym-członkowie organizacji nacjonalistycznych stoją razem na różnych pikietach razem z aktywistami pseudolewicy. A jeszcze nie tak dawno rzucali w siebie kamieniami. Kiedy opisałem taką sytuację jednemu z kolegów, dłużej nie obserwujących naszego życia polityczno-społecznego wybuchnął śmiechem nie do opanowania. Czy to jednak jest śmieszne? Ribbentropa w uścisku

z Mołotowem też sobie nikt nie wyobrażał... Jednak największe moje zdziwienie wzbudziła aktywność ludzi określających się mianem pacyfistów (na całe szczęście jest to margines marginesu), jacy żądają tego samego co pozostali – w imię ideałów... pacyfizmu(!!!). Szok. Mamy więc takich pacyfistów, co żądają od ofiary by poddała się Rosji. Cieszą się z każdego sukcesu agresora na froncie. Po wpisach w internecie widać, że do pochwały mordowania Ukraińców pcha ich nienawiść do USA. W imię tego uczucia za nic mają ludzkie życie. Trzeba przyznać, że trzeba mieć bardzo zły wzrok by nie dostrzec ręki Kremla.

Dominującą grupą są ci, którzy zalecają politykę ustępstw, które widzą na kilka sposobów. Niestety nie wypowiadają się jak daleko należy ustępować? Gdzie są granice? Na ten temat nie pada ani jedno słowo. Aż ciśnie się na usta przypomnienie, że jedyną rzeczą, jaka nie posiada granic, to głupota. Brytyjczycy, wykrwawieni I Wojną Światową prowadzili politykę... appeasementu, przekonując własną opinię publiczną, że w ten sposób osiąga się dobry kompromis. Więc ustępowali, Dziś nikt normalnie myślący nie zaprzeczy, że są winni moralnie holocaustowi. Ale nawet oni mieli granicę, przyszedł taki moment, gdy zebrała się większość w Izbie Gmin i powiedziała „Dosyć”. Osobą inspirującą posłów nie był znany wszystkim Churchill, ale młody, ledwo trzydziestodwuletni Ronald Cortland, poseł z ramienia Partii Konserwatywnej, który od czasu swojej wizyty w Niemczech opanowanych przez nazistów, co krok ostrzegał przed polityką ustępstw. Co ciekawe, w dostaniu się do parlamentu w 1935 roku walcie dopomogła mu rodzina Chamberlainów, nie sądząc by młody człowiek, mający im wiele do zawdzięczenia zajął stanowisko opozycyjne, przewodząc „jastrzębiom”. Aż do wybuchu wojny był w ciągłej opozycji we własnej partii, wciąż knebłowany przez starszych posłów, handlujących ludzkim życiem za kilka miesięcy pokoju. Od napaści na Polskę działał wśród posłów żądających natychmiastowego i bezwarunkowego udzielenia Polsce pomocy, choć przed wojną było ich niewielu, raptem może około trzydziestu, to po 1 września urosli w siłę. Dzień ten

zdecydowanie obnażył słabość polityki ustępstw wobec dyktatur, gdzie jeden człowiek, mając jakieś dalsze cele realizuje je konsekwentnie, po kolei, po każdym ustępie zwiększając swój potencjał gospodarczy i militarny. Niemcy przez kilka lat prowadząc zbrojenia zakrojone na ogromną skalę, gdyby nie polityka zaborów obcych ziem, byłyby bankrutem, nie uratowałby ich przed tym żaden Hjalmar Schacht („bankier“ Hitlera) czy inny cudotwórca. Zajmując Austrię, zyskiwał sporą ludność, będącą zapatrzoną w „Wielkie Niemcy“ i Hitlera, zajmując Czechy otrzymał do dyspozycji znakomity przemysł, a także potężną ilość znakomitego uzbrojenia, którego Czechosłowacja była producentem. Bez zaboru tych krajów, Niemcy by nie wytrzymały konfrontacji z Francją i Wielką Brytanią, a nawet sporo słabsza Polska miała zdecydowanie lepsze położenie strategiczne i ekonomiczne przed upadkiem Czechosłowacji. Tak więc łatwo stąd o wniosek, że polityka ustępstw wobec dyktatury nie zapobiegnie wojnie, a jedynym efektem jest zaostrzenie się apetytu satrapy.

Czytelnikowi jestem winien informację o dalszych losach Cartlanda. Po wypowiedzeniu wojny Niemcom, będąc oficerem rezerwy zgłosił się do pełnienia służby. Zginął na polu walki w 1940 roku, jak zeznają świadkowie po 4 dniach heroicznej obrony drogi prowadzącej do Dunkierki. Być może, gdyby nie tacy ludzie jak on, nieskłonni do ustępstw, gdyby zwyczajnie wycofali się z różnych pozycji wokół Dunkierki, liczbę ofiar brytyjskich i francuskich można by pomnożyć razy kilka-a skutkiem byłby upadek Wielkiej Brytanii. Konsekwencje można opisać jedynie w horrorach – całkowita eksterminacja Polaków, Rosjan, Ukraińców, Białorusinów – o Żydach nawet już nie wspominając. Czy moralne jest patrzeć na śmierć niewinnych ludzi twierdząc, że trzeba ustąpić? Ile razy? Czy ktoś dla kupienia iluzji ugłaskania dyktatora ma prawo poświęcać szczytne ideały moralne, jakie każą udzielić pomocy potrzebującemu?

Inna grupa podpira się krzywdami sprzed lat ponad

siedemdziesięciu, od praprawnuków morderców domagają się kapitulacji przed Rosją. Co na to królowa nauk matematyka? Jeśli liczba uczestników UPA było 50-60 tys., to co zrobić z narodem liczącym ponad 40 milionów? Oni też są winni? Walczący o upamiętnienie ofiar Wołynia ksiądz Isakowicz –Zaleski, mimo bycia wyświęconym kapłanem publikuje przeróżne artykuły, chyba nie zawsze sprawdzając wiarygodność swoich informacji. Najczęściej cytuje portal kresy.pl, znany z antyukraińskich publikacji. To, co jest przerażające, to powstałe wrażenie (oby mylne), że kapłan każe cierpieć 40 milionom Ukraińców, którym Wołyń kojarzy się co najwyżej z krainą geograficzną. Czy nie przeszkadza księdzu, że Rosjanie mordują, torturują, kłamią – właściwie jawnie gwałcą przykazania-bez problemu dałoby się tutaj udowodnić większą część Dekalogu? Jak może kapłan wyzywać Ukraińców walczących o wolność od „banderowców”? Inaczej nie nazywa dzisiejszej Ukrainy, tylko „banderowską”. Czyżby ks. Isakowicz zatrzymał się na Starym Testamencie, gdzie obowiązywała zasada „zęb za zęb”, a przeklinano kilka pokoleń? Winne są nawet dzieci kilkuletnie? Z jaka zjadliwością pisał o rzekomym przygotowywaniu do walki dzieci w jakiejś wiosce na Ukrainie, a milczy na temat obozów janczarskich w Rosji. Przy czym tak krytykowane dzieci ukraińskie zajmowały się śpiewaniem piosenek patriotycznych, zabawą w maszerowanie, a te rosyjskie przechodziły normalny obóz wojskowy, gdzie uczyły się strzelać, rzucać granatem i innych śmiertelnych zachowań. Gdzie miłość Chrystusa? Gdzie wybaczenie? Stosuje także odpowiedzialność zbiorową, która jest chyba najbardziej sprzeczna z Nowym Testamentem, a i ze Starym – Sodomy by nie zniszczono, gdyby znaleziono 10 Sprawiedliwych. Czemu milczą na ten temat hierarchowie kościoła, tak szybko zamykający mu usta, gdy ujawniał agentów Służby Bezpieczeństwa w jego łonie? Zadziwiająca jest ta cisza, tolerowanie zła, byle poza Kościołem, byle nie dotyczył kłopotliwych spraw w Kościele Katolickim. Na koniec tego wątku zadam jeszcze pytanie: jest to jeszcze ksiądz czy już nie?

Na chwilę wrócę tu do upływu czasu. Zarówno pseudoprawica, jak

i pseudolewica nazywają Ukraińców banderowcami. Praprawnuk banderowca jest określany mianem mordercy, ponieważ jego prapradziadek 70 lat temu ponad mordował. A jednocześnie, ktoś, kto nieśmiało przypomni, że Rosja zakończyła okupację Polski ledwo ponad 20 lat temu (!!!), nazywany jest rusofobem. Przypomnę tylko, że ofiary sowieckiej Rosji, należy liczyć w Polsce na setki tysięcy zamordowanych, a także ponosi ona odpowiedzialność za wspólne z Hitlerem rozpętanie II wojny światowej, gdzie zginęło około 6 milionów obywateli Polskich. Polaków, Żydów, Ukraińców, Niemców i Białorusinów.

Najliczniejsza grupa jest głosząca „zachowanie rozsądku”. Wg nich okazuje się, że winna jest ofiara, albowiem nie oddała tego, czego przestępca zażądał. W 1986 roku miałem wątpliwą przyjemność siedzieć w jednej celi przez dwa dni z człowiekiem oskarżonym o nieumyślne spowodowanie śmierci. Razem ze współnikiem przypalali kobietę żelazkiem, ponieważ nie była „rozsądna”, czyli nie chciała oddać schowanego złota i dolarów. W myśl głoszonej zasady „rozsądku” sama jest sobie winna, więc może trzeba by tu rozważyć odszkodowanie dla bandziorów za np. stracony czas? A jakie ogromne szkody moralne ponieśli gdy zostali „niesłusznie” zamknięci w więzieniu! Można pójść dalej i powinni wytoczyć sprawę spadkobiercom zamordowanej kobiety, choćby z powodztwa cywilnego za niesłuszne odosobnienie. Pamiętam też zdumienie, jakie mnie opanowało, gdy „kolega” z celi zwierzył mi się ze swoich planów-chciał zostać po wyjściu (liczył na... 12 lat jako recydywista!) oszustem matrymonialnym. Już zbierał gazety z ogłoszeniami firm matrymonialnych. Jak widać perspektywa więzienia czy sama odsiadka niczego go nie nauczyła. Wobec takich ludzi skuteczna by była chyba jedynie dość trwała izolacja – inaczej liczbę ich ofiar można liczyć na kopy. Oczywiście już słyszę głosy krytyczne- nie można, nie wyobrażam sobie, to też ludzie, oni mają swoje życie, co z ich rodzinami...

Właśnie – jak to jest litować się nad agresorem, przyznawać mu

rację w jego „interesach”? Czy można znaleźć większy upadek? Czy moralność dla piewców „interesów” znaczy mniej od oberwanej dachówki w naszym domu? Otóż przypomnę, że jedna wyrwana dachówka może spowodować w czasie wichury utratę całego dachu. Konsekwencją jest ciężka walka o cały dom. Jak dobrze żyjemy z sąsiadami, to może i zbiegną się by nam pomóc, jak źle, zostawią nas samym sobie, a jeszcze gdy wspierają agresora... prawdopodobnie zostaniemy bezdomnymi. W pamiętnym 1938 roku wzięliśmy udział w rozbiorze Czechosłowacji. Nasze ówczesne władze śniły o potędze, o mocarstwowości. Marzyły im się kolonie, nawet podejmowali próby ich zdobycia tylnymi drzwiami, co stało się powodem zadrażnień z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Nasz „interes” zdefiniowany został na krótką, kilkumiesięczną zaledwie perspektywę, a jak się okazało mocno fałszywie. Połknięcie Zaolzia odbija się nam czkawką do dzisiaj. Będący premierem Rosji Putin, wygłaszający przemówienie na obchodach 70. rocznicy napaści Niemiec na Polskę nie omieszkął nam tego wypomnieć. Ten jeden jedyny raz, kiedy stanęliśmy po stronie agresora, w jak piękne słowa byśmy tego nie ubierali, stał się propagandowym powodem do nie udzielenia skutecznej pomocy w 1939 roku, a nawet 70 lat później, podczas obchodów tragicznej rocznicy kazał nam się czerwienić ze wstydu. Ktoś mądry powiedział, jak nie wiesz jak się zachować, na wszelki wypadek zachowaj się porządnie (podobno ojciec poety Słonimskiego). Nie zachowaliśmy się. Byliśmy jak złoczyńca czyhający na słabość swojej ofiary. Zapomnieliśmy o szczytnych ideałach, jakie wypisywali po polsku i rosyjsku na sztandarach powstańcy listopadowi: „Za wolność naszą i waszą”. W efekcie braku moralności sami staliśmy się ofiarą, której nikt nie miał zamiaru pomagać. Sprytem wciśniętą w konflikt z Niemcami, żeby Francja i Wielka Brytania zyskały trochę czasu na mobilizację sił i środków. Efektem paranoicznej mocarstwowej polityki staliśmy się łupem Związku Radzieckiego, na równo 50 lat pozbawiono nas podmiotowości. O ilości ofiar jakie z tego powodu ponieśliśmy, nie ma sensu drugi raz tu pisać.

W rozważaniach tych „pożał się Boże” teoretyków jakoś dziwnie brzmi nutka powszechnego przekonania, że nam to nic złego się stać nie może. Nie wiadomo z jakiej przyczyny wolno nam dużo więcej niż innym, granica krzywdy naszej odsunięta jest daleko, poza horyzont. Jak się boleśnie przekonali nasi dziadowie, a my ponosimy tego do dzisiaj konsekwencje choćby gospodarcze, niespecjalnie. Stało się. I to bardzo wiele złego. Każdy Czech może dzisiaj z zaduma pokiwać głową i pomyśleć „kto pod kim dołki kopie...” Ukraina jest tymi naszymi Czechami XXI wieku, jak się wobec nich zachowamy, tak będziemy oceniani przez innych. Biedne kraje, a my także do nich należymy, najlepszy oręż jaki mają, to apel do światowej opinii publicznej. Jak tu apelować będąc zbrukany?

Autorstwo: Grzegorz Majewski

Źródło: [Fundacja Wolność i Pokój](#)